PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja:
ul. Florjańska 32, II. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 188. Kraków, Czwartek 18 sierpnia 1910. Rok III.

Trójka hultajska.

Poseł Buzek nie kryje się z tem, że nie wierzy w utrzymanie żywiołu polskiego we wschodniej Galicji. Jego zdaniem los Polaków we Lwowie stanie się niezadługo taki sam, jak Niemców w Pradze.

To przekonanie jest z gruntu fałszywe, ale wytłumaczalne u p. Buzka z tego powodu, że jako Ślązak zniemczony i dopiero w późnym wieku odpolszczony nie ma pojęcia o prawdziwych stosunkach polsko-ruskich. Dla niego walka polsko-ruska w Galicji ma charakter walki polsko-niemieckiej na Śląsku, albo czesko-niemieckiej. A wszakżeż takie zestawienie jest z gruntu fałszywe.

Ma to fatalne skutki. Poseł Buzek, takie żywiąc przekonania, jako wpływowy poseł w gronie wszechpolskiem tak myśli i działa, jak człowiek w beznadziejnem położeniu. Na wszystko się waży, na największy hazard, bo nie mając wiary w zwycięstwo drogą pracy wytrwałej i powolnego dorobku, puszcza się na loterję. W takiej zatem psychologji pana Buzka trzeba szukać rozwiązania wielu łamigłówek wszechpolskich zagadek. To nie wyższa mądrość, tylko hazardy skrachowanego gracza.

»Dyktator« wszechpolski, z łaski namiestnika Bobrzyńskiego »profesor« Grabski, jako młodzieniec opuścił dworek ojcowski w Królestwie i długie lata przebywał wśród obcych, to w Berlinie jako sekretarz Bebla, to w Rapperswilu jako bibljotekarz, porządkując bibljotekę muzealną... studjował nasze życie szare w zaborze austrjackim...

Z takiem przygotowaniem ten człowiek chce sterować sprawami publicznemi w Galicji. Powodzenie wstępne zamąciło mu do reszty w głowie. Na samym wstępie do Galicji, w Krakowie został rychło docentem. Neokonserwatyści, chorujący na różne manje utrzymania się przy wszechwładzy nad krajem, sądzili, że otrzymali w nim pełnomocnika do zabawiania społeczeństwa interesującymi pomysłami. Więc wnet dali p. Grabskiemu posadę w Wydziale krajowym dla fabrykowania reform agrarnych. Przyszły wybory w r. 1907, wszechpolacy potrafili wyzyskać dwa miljony przez rząd ofiarowane dla przeprowadzenia swoich posłów, konserwatyści dali się wyprowadzić w pole.

Do reszty p. Buzek nałowił posłów na przyjezdnem w kurytarzu kolei północnej. P. Głąbiński zotał prezesem Koła polskiego. P. Grabski zorjentował się w sytuacji, został już tymczasem wszechpolakiem i kandydatem na profesora uniwersytetu. Po wyborach w r. 1907 uzyskał obywatelstwo austrjackie, a w r. 1908 dzięki protekcji p. Głąbińskiego tak zaaranżował namiestnik Bobrzyński sprawę, że Grabski został profesorem uniwersytetu. Rychło wypolitykował sobie szóstą rangę. I tak dzięki osobliwej metodzie działania błyskawicznie doszedł do stanowiska przeznaczonego dla ludzi pracy i nauki.

To powodzenie zawróciło mu głowę. Nabrał przekonania, że tą samą metodą wystudjowaną u Bebla, potrafi wszystko zrobić z potulnymi »galonami«. No i mąci, rzuca się, psuje, dezorganizuje, robi wszystko, hazarduje. A jak się nie uda sztuka, to pojedzie z powrotem, skąd przybył.

Do wytrwałej, systematycznej pracy tacy ludzie nie są zdolni. P. Grabski nie zdolny tem bardziej, że mu obce są przeróżne szczegóły życia i rozwoju społeczeństwa polskiego w zaborze austrjackim.

Trzeba poznać przywódców wszechpolskich, pp. Buzka i Grabskiego, aby zrozumieć politykę wszechpolską i wypadki, których jesteśmy świadkami.

Trzecim w tej spółce hazardowej jest korespondent wiedeński »Słowa polskiego«, Adam Nowicki. Zjawił się przed dziesięciu laty na bruku wiedeńskim jako mizerny, ubożuchny kandydat na dziennikarza, a dziś jest panem kroci wym. To samo jedno dowodzi, jak umie prowadzić rzemiosło polityczno-dziennikarskie.

Ta trójka, Grabski-Buzek-Nowicki, prowadzi w rzeczywistości politykę frakcji wszechpolskiej, a przez p. Głąbińskiego nawet politykę Koła polskiego.

Zdolności, sprytu i obrotności nie można im odmówić. Ale pożytecznej pracy rzeczywistej od nich dla społeczeństwa polskiego i dla kraju nie należało i nie należy się spodziewać. Więc trzeba rychło położyć kres zabawie tej prawdziwej »trójki hultajskiej«.

W sprawie budowy dróg wodnych.

(Dokończenie).

V.

Ponieważ Izba panów oświadczyła się za kanalizacją rzek, która zmierza do tego samego celu, co budowa kanałów, t. j. do utworzenia drogi wodnej, poruszono myśl, czy nie należałoby również w Galicji przeprowadzić kanalizacji rzek, zamiast budowy kanałów.

Otóż w projekcie biura hydrotechnicznego Ministerstwa handlu przewidziano dla Galicji także alternatywę, według której Wisła miałaby być skanalizowaną od Oświęcimia do ujścia Sanu, dalej San do ujścia Wiszni i Dniestr od Zalesiec pod Zydaczowem do Halicza, względnie Potryłowa.

Przeszkodę stanowi jednak graniczna Wisła poniżej Niepołomic, którą należałoby kanalizować wspólnie z rządem rosyjskim, tudzież szeroka dolina Wisły o stosunkowo nizkich brzegach, która wskutek kanalizacji ulegałaby zabagnieniu.

Dlatego też i rzeka Wełtawa w Czechach przy ujściu do Łaby nie została skanalizowaną z powodu szerokiej doliny, a niskich brzegów, lecz od Wraniau do Horzyna zbudowano sztuczny kanał równoległy.

W Galicji bez szkody dla kultur nadbrzeżnych mógłby być skanalizowany San na pewnej przestrzeni, gdzie są grunta piaskowe a brzegi wysokie, tudzież Dniestr poniżej Rozwadowa, podobnie jak i Przemsza, która wskutek regulacji zanadto się pogłębiła i zdeterjowała piaskowe grunta nadbrzeżne.

Obliczenie rentowności kanałów galicyjskich opierać się może tylko na hypotezach. Biuro hydrotechniczne Ministerstwa handlu w sprawozdaniu do generalnego projektu przyjmuje, że w razie połączenia dróg wodnych austrjackich z drogami wodnemi niemieckiemi połowa ruchu między Rosją i Rumunją a Niemcami pójdzie drogami wodnemi z ruchu zaś Austro-Węgier z Niemcami 1 prc., z Rosją 10 prc., a z Rumunją 20 prc. Na podstawie statystyki z przed lat dwudziestu (1891—3) obliczyło biuro hydrotechniczne ilość roczną towarów, jakie mogą przechodzić kanałami galicyjskimi między Niemcami a Rumunją, tudzież między Niemcami a Rosją na 2,250.780 ton, ilość towarów zaś importowanych i eksportowanych z Austro-Węgier do tych 3 państw i odwrotnie na 249.887 t., tak iż roczny ruch na kanałach galicyjskich wynosiłby 2 i pół miljonów ton, co przedstawia 8.335 pół pełnych ładunków statków po 300 t. rocznie, a przy 240 dniach ruchu w roku 35 statków półpełnych a 17 do 10 statków pełnych na dobę.

Przypuszczenia powyższe są prawdopodobne, gdyż rząd pruski, który już przed 30 laty studjował projekt kanału do Oświęcimia, połączy niewątpliwie niemiecką sieć wodną z kanałami galicyjskimi, choćby dla taniego dowozu wysoko procentowych rud żelaznych południowo-rosyjskich do hut górnośląskich; — przyjęto tylko nieco za wysoko 50 procent ruchu towarów dla kanałów galicyjskich, w Ameryce bowiem i Niemczech idzie kanałami tylko 42 do 47 procent masowych towarów. Za to od r. 1891 ruch towarów między wymienionemi państwami wzmógł się znacznie i oczekiwać należy wzrostu ruchu wewnątrz Galicji wskutek budowy kanałów.

Ponieważ długość kanałów galicyjskich wynosi:

a) od Dziedzic do Krakowa	. .	77 km.
b) od Krakowa do Halicza	. .	445 »
razem	. .	522 »

zatem przy taryfie 1,46 gr. za 1 tonnę i kilometr (tj. przeciętnej taryfie niemieckiego Mittellandcanal) pobierałby zarząd kanałów 7 K. 62 gr. za całą przestrzeń od 1 tonny, a przy transporcie $2^1/_2$ miljonów ton rocznie 19 miljonów koron, co przy wkładzie 360 miljonów koron przedstawia 5,2 procent,

---

KAMILA ĆWIKOWSKA. 3

SZPIEG.

Epizod z 1863 roku.

Palik wzdrygnął się nagle, oczy zabłysły mu i zgasły.

— Połóż się pan spać — rzekł stłumionym głosem. — O dwunastej zbudzę pana.

— A pan?

— Na mnie jeszcze czas będzie, gdy wrócę.

— Rzeczywiście czuję drżenie wszystkich fibr. O dwunastej... o dwunastej.

Rzucił się na łóżko, chwilę poprawiał bandaż na głowie i w połowie zaczętego zdania usnął.

A Palik zbliżył się do niego, aby czuwać. Wielki cień jego postaci padł na ścianę i chwiał się jak upiór nad głową śpiącego. Wyciągnął ręce nad nim w jakimś spazmie mimowolnym... potem cofnął się jakby w obawie, by nie zdruzgotały uderzeniem młotów tego łoża, gdzie spał poświęcony jemu.

— To on!

Zanurzył szalone palce we włosy i jął zmagać się z sobą. Chrapliwy, głuchy ryk wydarł się z gardła i przepadł w głuszy nocnej. Dzika pięść ujęła tego olbrzyma i przygięła do ziemi... rozpętał się wicher ja kiś niby gniew pogwałconego żywiołu i począł rozmiatać wszystko, co było treścią jego istnienia. I uczuł nagle, że się znajduje w obłędnym, potępieńczym wirze, że od skały, gdzie tkwił przyczepiony jak małża, oderwał go prąd i ponosi na bezmiar szalejących fal. Wychynęła się ku niemu z czeluści zaprzepaszczenia złowieszcza larwa, symbol zgnębionego, zbezkształconego życia ...i w krwi uczuł iskry, rażące jak ukłucia sztyletów... i zdało mu się, że musi rozpruć żyły, aby zbyć się płomiennego jadu.

A deszcz skarżył się brzękiem sennym, beznadziejnie bolesnym... na czarnem polu, w głuchym lesie zawodziły westchnienia i żale istot bezdomnych i opuszczonych, płaczących na krzywdę swoją i trwogę, co ich gnała w wichrze po bezludziu. On rozumiał głos tego deszczu, napiętym słuchem starał się wychwytać w nim słowa dawno słyszane ...i zwolna ukazała mu się z wyrazistością okrutną przeszłość daleka, ogarnęła go słodką i tęskną mocą wspomnień, aby mu kazać kochać — i płakać.

Wparł ciężką głowę w ogromne dłonie i zesztywniał w bezruchu. Odszedł duszą ku słońcu, jarzącemu się nad cichym, w zieleni stojącym domu. Szumiały mu drzewa modlitwami pogodnych wieczorów, pachnęły kwiaty we wazonach, śmiały się głosy umiłowane.

Było to dawno, dawno temu...

Miał dom swój, u którego progu witali go najbliżsi i najserdeczniejsi, miał ręce co wyciągały się ku niemu, serca co biły przy jego piersi — a oto przyszła burza i zwaliła z fundamentów budowę, wyrwała siłą przeklętą i nienawistną życie, wrosłe jak dąb w ziemię.

Pod jego dachem spał wróg śmiertelny, który mu zabrał wszystko.

Była to stara, zwykła historja.

Młody pan z dworu i córka leśniczego. Spotkanie na polnych drogach... purpurowe usta dziewczyny... i zaklęć słowa, szeptane w noc, pachnącą bzami... młodość bujna, namiętna, zasłuchana w szept krwi, niepamiętna niczego.

Dziecko jego, córka jedyna, poszła za uwodzicielem, zostawiając ojca i matkę, dom który stał się bez niej pusty i ciemny jak grobowiec... poszła, nie pożegnawszy uśmiechem, nie użaliwszy się słowem nad nędzą osieroconych.

Powiózł niedługo potem żonę ku opłotkom wiejskiego cmentarza i pochował pod wierzbą płaczącą serce, co zwiędło, wypłakawszy wszystkie łzy tęsknoty.

Został sam z krzywdą swoją, z piekłem wrzącej zemsty.

Aż przyszedł wieczór jeden, podobny do dzisiejszego, ulewny deszczami, zimny jesiennym wiatrem i załopotał do okien domu samotnego człowieka.

— To ja tatku — usłyszał słowa skomlące cichą, przerażoną skargę tam, w tej ciemności, co wypełniała świat.

Wróciła utracona z dróg niedoli, na które powiódł ją potępiony... wróciła sama, porzucona bezwzględnie jak cacko, którem się kaprys dziecka znudził... biedna, wynędzniała — a on wyciągnął ku niej ręce z bolem umiłowania i przygarnął do szerokiej piers jasną jej głowę, niepomny krzywdy, którą mu wyrządziła, hańby, jaką przyniosła ze sobą.

O, jak on kochał tę dziewczynę! jak czuwał bezsennemi nocami u nóg jej łóżka, patrząc z szaleństwem rozpaczy na bledniejącą twarz, z której śmierć zdmuchiwała iskry życia!

Umarła razem z dzieckiem a on przywiózł ją ku opłotkom cmentarnym i pochował pod płaczącą wierzbą obok żony.

Potem nie miał co robić w tych stronach. Znali wokół jego niedolę i hańbę, co przedwczesną siwizną pokrywała głowę... więc uciekł od miejsca swego szczęścia i swego przekleństwa daleko, daleko...

Młody pan za granicą... nie mógł nawet udać się do niego, by zażądać zdania rachunku.

Aż dopiero dzisiaj przywiodła go pod dach ten Sprawiedliwość Boża. O, bezpieczny jest pod jego strażą; z pod tej pieczy nie wyrwie go nikt!

Teraz jest wielka chwila dosytu, teraz Palik czuje, że żyć zaczyna raz drugi. Płomień w nim wschodzi, rozjarza się, goreje, dreszczami zachwytu przenika go do okrutna — już wie co ma zrobić.

Poprowadzi go dobry przewodnik, ale tam, gdzie przywitają go przy błysku bagnetów twarze dobrze mu znane z przed dni kilku. I wtedy stanie przed nim, spojrzy mu w zbielałą twarz błyskawicą tego wzroku, co zabija i powie tylko te słowa:

— Ja jestem ojcem Loli z Żarnówka.

C. d. n.

z czego przypadałaby po potrąceniu kosztów trakcji około połowa na konserwację i umorzenie kapitału.

Podczas rokowań Koła polskiego z rządem o bezzwłoczne rozpoczęcie budowy przejazdów na przestrzeni kanału Zator-Samborek, dla której to przestrzeni wydało Ministerstwo handlu konsens 13 marca 1909 i wykupuje grunta, nieprzychylne krajowi dzienniki wiedeńskie prowokowały polskie Stronnictwo Ludowe »die Volksparteiler« do sprzeciwienia się budowie kanałów galicyjskich. Tymczasem w programie ekonomicznym tego stronnictwa wydanym po wyborach sejmowych w r. 1908 jednym z pierwszorzędnych jego postulatów jest właśnie budowa kanałów spławnych.

Polskie stronnictwo ludowe, które reprezentuje przeważnie ubogą ludność włościańską poszukującą zarobku, nie może zaprzepaścić inwestycji przeszło 300-miljonowej i dążyć musi do jaknajrychleiszego wytworzenia przemysłu w kraju, ażeby zapobiedz dalszemu rozdrabnianiu gruntów i skierować część ludności rolniczej do pracy w przemyśle krajowym, przy której znaleść może dostatniejsze, niż na roli, utrzymanie. Nadto § 13 państwowej ustawy kanałowej przewiduje przy budowie dróg wodnych wykonanie osuszenia i nawodnienia szczególnie gruntów włościańskich, co też na żądanie Wydziału krajowego uwzględniło Ministerstwo handlu w konsensie wydanym dla przestrzeni Zator-Samborek. Mianowicie z kanału zasilanego namulistą wodą Skawy ma być dostarczona woda dla stawów rybnych i do nawodnienia łąk i pastwisk w gminach Ryczów, Brzezinka, Jaśkowice i Wielkie Drogi, tudzież na obszarach dworskich Spytkowice, Półwieś, Kosowa, Wielkie Drogi i Borek szlachecki, oprócz tego zaś mają być osuszone grunta wzdłuż kanału rowami. Nawodnienie gruntów wodą z kanału będzie mieć jeszcze większe znaczenie wzdłuż kanału na wschód od Krakowa, gdzie trasa kanału ma być przeprowadzoną między dawną koleją Karola-Ludwika a Wisłą przeważnie przez grunta piaskowe, które po nawodnieniu zostaną zamienione na urodzajne łąki.

O szkodliwości dróg wodnych dla produkcji rolniczej z powodu ułatwienia importu zboża zagranicznego nie może być mowy, gdyż według statystyki handlu zewnętrznego za pięciolecie 1896—1900 Austrja importuje więcej zboża, aniżeli go eksportuje, z wyjątkiem jęczmienia.

Andrzej Kędzior.
Dyrektor krajowego biura meljoracyjnego.

Uwaga. W II części artykułu „W sprawie budowy dróg wodnych“ zamieszczonej w Nrze 185 „Gazety Powszechnej“ zaszła omyłka w zestawieniu kosztów budowy dróg wodnych, gdyż koszta kanału Dunaj-Odra obliczyło ministerstwo handlu na 259,55 miljonów kor. (nie zaś na 359,55 mil.).

Wskutek tego koszta budowy wszystkich dróg wodnych zapewnionych ustawami krajowemi wyniosą 756,15 miljonów. z wyłączeniem zaś kanalizacji Wełtawy od Sztechowic do Budziejowic 656,15 miljonów. Z uwzględnieniem podwyższenia kosztów kanału Wisła-Dniestr wynosi suma kosztów 828,25 miljonów, a wraz z kanałem śląskim 870,25 miljonów koron.

Zabicie szpiega.

Głośna przed kilku dniami sprawa zabicia Rybaka przycichła nieco, odkąd śledztwo objęły władze sądowe. Przycichła jedynie dlatego, że władze sądowe zachowują tajemnicę co do większej części zeznań Trudnowskiego, który jest przesłuchiwany codziennie po kilka godzin.

Trudnowski składa zeznania swego życia epokami, aby sędziom dać dokładny obraz życia prywatnego, zawodowego i politycznego aresztowanych. Władze uważają bowiem, iż poznanie każdej epoki z życia uwięzionych umożliwi kontrolę nad ich zeznaniami i stworzy punkt wyjścia do dalszych czynności śledczych.

Obecnie przedmiotem śledztwa jest zbieranie materjału, który ma posłużyć sądowi przysięgłych do wyjaśnienia tła zbrodni, t. j. stosunków organizacyjnych w Królestwie Polskiem, między tymi »sądów partyjnych« i wydających wyroki. Zebranie tego rodzaju materjału jest konieczne, gdyż obwiniony podaje za motyw zbrodni względy polityczne, a według ustawy tłómaczenie się obwinionego i motywy zbrodni winny być, jeżeli nie stwierdzone, to przynajmniej badane i uwiarygodnione.

Prowadzone przeciw Trudnowskiemu śledztwo naprowadziło władze sądowe na pewne odkrycie, którego z początku wcale nie zauważono. Mianowicie okazało się, iż na brauningu, z którego strzelał Trudnowski wytarte zostały dokładnie cyfry porządkowe, któremi fabryki oznaczają każdy brauning. Dobrze poinformowani zapewniają, że wszystkie bojówki partyjne w Królestwie zacierają cyfry, by przy pomocy nich nie trafiły przypadkiem władze na ślady pochodzenia rewolweru. Na brauningu Trudnowskiego jednak cyfry te wytarte zostały w ten sposób, iż władze sądowe mają nadzieję odczytać je przy pomocy środków chemicznych.

Jak długo potrwa śledztwo na razie nie można przewidzieć, bo gromadzenie materjału zajmie dłuższy czas. Jeśliby w śledztwie stwierdzono, że Rybak był szpiegiem, to dalsze dochodzenia i śledztwo musianoby okryć tajemnicą.

Do sądu zgłosiła się również żona Rybaka i oświadczyła gotowość złożenia zeznań co do codziennego trybu życia męża i jego towarzyskich stosunków.

Obronę Trudnowskiego i innych współoskarżonych objął na życzenie rodziny i Narodowego Związku Robotniczego dr Marek.

Jak się robi klops?

Jeden z wtajemniczonych w arkana kulinarnej sztuki tak pisze o sposobach sporządzania w naszych restauracjach klopsa:

Klops składa się z pozostałych od tygodnia odpadków mięsiw, pochodzących ze wszystkich części marnego zwierzęcego ciała.

Nagromadziwszy sporą ilość tych zwierzęcych łatek i skrawków, kładzie się je do szaflika napełnionego wodą, bierze się drewniany tłuczek i klepie, czyli klapie się do tej bryi tak długo, aż brud, smród i robaki choć częściowo opuszczą tę padlinę. Odlawszy następnie ten specjał, sklepuje się odpadki w jedną bryłę zwaną klopsem kładzie się ją na blachę i podlewa wodą, a kiedy się cokolwiek przysmędraczyła, kraje się ją w kawałki, czyli tak zwane »porcje«, z których każda w zupełności wystarcza do wymordowania całego tuzina ludzi, polewa się te kawałki sosem (czytaj klajstrem) i podaje gościowi do skonsumowania.

Gospodarz przez szparę od drzwi z rozkoszą zerka na pałaszującego tę miazgę gościa, ciesząc się w duchu, że i taka »przyprawa« jeszcze coś warta, bo najpierw robi on kapitały, secundo karmi głodnego, a wreszcie, w razie uśmiercenia gościa dopomaga mu przecież do wcześniejszego przeniesienia się do szczęśliwości wiekuistej.

Przezorny restaurator nigdy nie pozwoli podać takiego klopsu innemu gościowi, jak tylko bardzo zgłodniałemu i domagającemu się natarczywie jedzenia, a to z tego powodu, iż gość nie bardzo głodny mógłby się zmiarkować co mu podano i rżnąć klopsem o ziemię.

Natomiast gość głodny, którego żołądek zaczyna rozpaczliwie śpiewać jak gramofon, nie ma czasu na zastanawianie się nad tem co mu podano, lecz łyka co mu sił starczy, celem stłumienia żołądkowych jęków. Jednak o zgrozo!!! Gdy opuści lokal restauracyjny i wyjdzie na ulicę, czuje, że jest otruty. — Opiera się tedy o pierwszą lepszą kamienicę lub kładzie na chodniku jęcząc z boleści i błagając o wezwanie Pogotowia ratunkowego, celem wypompowania żołądka.

Następnego dnia czytamy w dziennikach w kronice, iż „zasłabłemu nagle z powodu »nadmiernego użycia alkoholu« cudem uratowano życie.

Takie są dzieje klopsa. A więc smacznego P. T. Publiczności.

Józef Dr.

KRONIKA.

Urodziny cesarskie obchodzone były już w przeddzień wczorajszy z wielkiemi uroczystościami w całem państwie. Wiedeń i Ischl, gdzie cesarz przebywa, był rzęsiście iluminowany, w innych miastach, podobnie jak w Krakowie, odbyły się wieczorne capstrzyki muzyk wojskowych po ulicach. Z okazji urodzin cesarskich cały szereg osób otrzymał ordery, krzyże, tytuły radcowskie itp. odznaczenia, z czego na Galicję przypadło kilkadziesiąt dla mężczyzn, jak i dla kobiet. Uwzględniono przedewszystkiem sfery niepolityczne, między nazwiskami odznaczonych widzi się trochę właścicieli ziemskich, więcej pedagogów obojga płci, lekarzy, księży, przemysłowców, kilka zakonnic, drobnych mieszczan i włościan. Między innymi otrzymali też dyrektor lwowskiego teatru p. Heller krzyż kawalerski orderu Fr. Józefa. Obaj szefowie gabinetów Bienerth i Khuen Hedervare otrzymali wielkie krzyże orderu św. Szczepana. W różnych sferach pojawiają się także drobne fundacje dla uczczenia 80-lecia cesarza. W Pradze powstanie szpital jubileuszowy, we Wiedniu przytułek dla wdów i sierót po urzędnikach bankowych w Austrji.

Kraków 18 sierpnia.

Zakopane (Telegram Związku turystycznego): „Pogoda — dzień słoneczny“.

Kopiec grunwaldzki w Niepołomicach zgromadził u stóp swoich w niedzielę liczną brać sokołą z Krakowa i dalszych stron przy pracy taczkami. Wogóle sokolstwo ma dużą zasługę w sprawie kopca, gdyż ono jeszcze w r. 1902 jako odpowiedź na Wrześnię pierwsze zaczęło robotę, którą dalej rozszerzyła „Straż Polska“. Budowa cała rozłożona jest na 3 lata, a wysokość zakreślona kopcowi najmniej 15 metrów. Robotą kieruje inż. Wilner. Pod kopcem, który teraz ma jeszcze kształt ściętego stożka, umieszczono dwa tymczasowe budynki na bufet i skład narzędzi — a dla ułatwienia wywożenia ziemi zbudowany jest duży pomost. Na wrzesień zapowiedziano poświęcenie kopca.

Z teatru miejskiego. Ogłoszony afiszami repertuar teatru miejskiego zapowiada w kolejnym porządku następujące sztuki: w niedzielę dnia 21 bm. „Noc listopadowa“, w poniedziałek „Wielki Fryderyk“, we wtorek „Sędziowie“ i „Warszawianka“, we środę „Kordjan“, we czwartek „Wesele“, w piątek „Tamten“, w sobotę „Noc listopadowa“. W „Weselu“ rolę gospodyni grać będzie po raz pierwszy pani Czarnecka, rolę zaś Racheli p. Młodziejewska, w roli gospodarza wraca dyr. Solski.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Dziś ostatni pożegnalny występ ulubienicy Krakowa p. Jadwigi Brzozowskiej, która wyjeżdża na stałe do teatrów rządowych w Warszawie. Wystąpi ona w Wiedeńskiej krwi“ w głównej partji, którą odtwarza z właściwą sobie finezją i wdziękiem. W piątek „Matka Polka“, sztuka osnuta na tle życia wygnańców polskich w głębi Rosji „Szukajcie dziecka“ dane będzie w sobotę. W sztuce, która jest bardzo wesoła i obfituje w liczne śpiewy i tańce, biorą udział najwybitniejsze siły Teatru ludowego.

Akcyza na Dębnikach. Budynek piętrowy nowego urzędu akcyzowego w Dębnikach stanie na drodze do Pychowic w przecięciu z drogą wojskową ku Podgórzowi.

Tow. Weteranów wojskowych odbędzie w dniu 21 sierpnia br. walne zgromadzenie w sali ratusza o godzinie 2 po poł.

Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie, urządził w dniu 14 bm. Uroczysty wieczór, z okazji przyjazdu kolegów lwowskich. Członkowie Związku odegrali „Zwycięstwo Grunwaldzkie“ obraz historyczny w 2 odsłonach. Amatorowie wywiązali się z ról doskonale.

Sprawa dra Frommera. Śledztwo w sprawie zgonu śp. panny Beze, która — jak to swego czasu już donosiliśmy — w zakładzie dra Frommera zmarła w narkozie przy zatruwaniu zęba, jest już ukończone. Materjały co do środka usypiania przesłane zostaną znawcom lekarzom w tej dziedzinie celem wydania opinji o winie lekarza, następnie zaś akta przesłane zostaną prokuratorji państwa do dalszego rozwiązania zagadki tej tragicznej śmierci.

Rewolwerowe pogróżki. Ulica Krakowska była wczoraj wieczór świadkiem omal, że nie tragicznego wypadku. Mianowicie niejaki Chaim Markowicz, 44-letni czeladnik szewski z Odessy, od dłuższego czasu pałał miłosnym afektem ku 14-letniej Altmanównej, służącej p. Mojżesza Jendeli. Markowicz, korzystając zapewne z nieobecności swej żony, która bawi na kuracji, napadł z rewolwerem nabitym w ręku na Altmanównę, na której krzyk oddano go w ręce policji. „Pod telegrafem“ wyszło na jaw, że „wierny mąż“ nachodził ciągle młodą dziewczynę, narzucając się jej swoją miłością bezskutecznie.

Pogotowie ratunkowe było wczoraj wzywane do kilku poważnych wypadków nieszczęśliwych. I tak: robotnik Jan Jaśkiewicz z fabryki dyli gipsowych z Podgórza doznał przy pracy złamania prawej nogi. Odwieziono go szpitala św. Łazarza.

Z huty cynkowej z Trzebini przywieziono wczoraj popołudniowym pociągiem dwóch robotników Maksa Izraela i Jana Webera, gdzie pierwszy doznał przy pracy złamania ręki i nogi prawej, a drugi złamania ręki lewej.

Na stację zgłosił się także Michał Wspólnik 18-letni monter z Zakładu p. Bartholana, który przy pracy doznał złamania prawego obojczyka. Polecono mu udać się do szpitala św. Łazarza.

Odpowiedzi redaktora.

WP. Ant. Kość. „O niemczyźnie w Cieszynie“ odesłaliśmy do „Dziennika cieszyńskiego“, tamt o się więcej nadaje, niż u nas.

Parafjanin“ z Łękawicy. Oddaliśmy redakcji „Przyjacieja ludu“.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 17 bm. do 21 bm.).

		miejski	ludowy
Czwartek		—	„Wiedeńska krew
Piątek		—	Matka-Polka
Sobota		—	Szukajcie dziecka
Niedz.	po poł.	—	Kościuszko
	wiecz.	Noc listop.	Szukajcie dziecka

Ze Lwowa.

Kurs instruktorów Kółek rolniczych otwarto wczoraj we Lwowie. Przemawiali: dr Dulęba, wiceprez. Dembowski, prez. Ciuchciński, r. Neuman, dr Rodakiewicz. Na kurs zgłosiło się 53 ludzi, przeważnie ze wschodniej Galicji.

Manewry jesienne lwowskiego korpusu (XI) odbędą się między Haliczem a Podwysokiem z początkiem września. W manewrach tych weźmie udział 11 i 30 dywizja piechoty, 43 dywizja obrony krajowej, 11 brygada artylerji oraz stanisławowska dywizja kawalerji. Zakończenie manewrów odbędzie się 10 września.

Obrady Związku urzędników Rad powiat. W sali obrad Rady powiatowej we Lwowie odbyły się w niedzielę obrady Związku urzędników Rad powiatowych pod przewodnictwem posła Merunowicza. Po przyjęciu sprawozdania i udzieleniu zarządowi absolutorjum rozwinęła się dłuższa dyskusja nad postulatami urzędników Rad powiat., a mianowicie co do przejścia na etat kraju, uzyskanie równych praw z innymi urzędnikami, uzyskanie legitymacji kolejowych, unormowanie płac, awansu, emerytury, oraz uzyskanie jednolitej pragmatyki służbowej. Po dłuższej dyskusji uchwalono przejść do porządku dziennego nad postulatem przejścia urzędników Rad pow. na etat kraju. Dalej wezwano zarząd Związku, aby przedłożył wydziałowi wzorowy projekt pragmatyki służbowej. W końcu uchwalono odnieść się do wszystkich Rad pow., aby opracowany przez Związek statut i pragmatykę wzięły za podstawę do uregulowania stosunków służbowych swoich urzędników. Prezesem wybrano pos. Teofila Merunowicza. Następnie przeprowadzono dyskusję nad okólnikami Wydziału kraj. i Rady szkolnej kraj., zmierzającymi do tego, by kontrolę nad rachunkami funduszów szkolnych miejscowych odebrać inspektorom szkolnym okręg., a przenieść ją na lustratorów Rad pow. W tej sprawie zasadniczo zgodzono się na uregulowanie jej przez uzupełnienie ustawy o nadzorach szkolnych przez wydanie odpowiednich przepisów służbowych oraz przepisów co do pokrywania kosztów. W skład wydziału weszli pp. Bukowski ze Stanisławowa, Kastner z Sokala, Kirchner ze Stryja, Paulo z Brzeżan, Sumper z Rzeszowa i Szczurkiewicz z Pilzna — zastępcami członków wydziału wybrani pp. Karaczewski z Bóbrki, Miksiewicz ze Lwowa i Zarodecki z Brzeżan. Do komisji rewizyjnej wybrani pp. Górski z Grybowa, Kuczabski ze Lwowa, dr Niewiadomski z Horodenki. W skład sądu honorowego wybrani pp. Bierzyński ze Złoczowa, Górski z Grybowa, Jabłoński z Mościsk, Jasiński z Kołomyji, dr Pelz z Rzeszowa, Peszkowski z Nowego Targu i Schmidt z Tarnopola.

Podróż metropolity Szeptyckiego do Ameryki ma na celu uczestniczenie w Kongresie kościelnym w Nowym Jorku, skąd wróci do Lwowa po 2 miesiącach.

Banda ze szpiegami! W więzieniu lwowskim pozostaje sześć osób, posądzonych o uprawianie szpiegostwa, a mianowicie: Rękosiewiczówna, Siemienow, Weinfeld ajent okrętowy, Lisowski solicytator adwokacki z Buczacza i towarzysz jego Mikołaj Leszczyński ajent dewocjonaljów, wreszcie oficer rosyjski, Szałdybin. Temu ostatniemu doręczono już akt oskarżenia, co do innych śledztwo sądowe już dawno ukończone, a akty śledcze odesłano do Wiednia.

Rozprawa o krwawe zajścia na uniwersytecie lwowskim odbędzie się dopiero z początkiem października, w każdym jednak razie przed rozpoczęciem wykładów. Niewiadomo jeszcze, czy rozprawa odbędzie się przed trybunałem wyrokującym, czy też przed sądem przysięgłych. Zależy to od kwalifikacji czynu, zarzuconego oskarżonym. Jeżeli kwalifikacja gwałtu publicznego będzie taka, że wymiar kary wynosić będzie do 5 lat, wówczas odbędzie się rozprawa przed trybunałem wyrokującym, jeśli zaś podług aktu oskarżenia podsądnym grozić będzie kara więcej niż 5 lat, w takim razie o winie decydować będą sędziowie przysięgli.

W sprawie prośby oskarżonych o delegację trybunału pozagalicyjskiego dla rozpatrywania tej sprawy, lwowski sąd krajowy i wyższy najprawdopodobniej oświadczą się przeciw delegacji, decyzja zależeć będzie od najwyższego trybunału we Wiedniu.

Z kraju.

Kraj. szkoła tkacka w Gorlicach podaje do wiadomości, że nauka w szkole rozpoczyna się 1 września br. Szkoła ma za zadanie kształcić młodzież na zawodowych tkaczy. Nauka trwa dwa a względnie trzy lata i jest bezpłatną. Uczniowie ubodzy a pilni mogą otrzymać 6 do 10 koron miesięcznie tytułem zapomogi na utrzymanie, zaś po pomyślnem ukończeniu nauki mogą za staraniem Zarządu szkoły, otrzymać z Wydziału krajowego zapomogę na sprawienie sobie warsztatu i potrzebnych przyrządów. O pracę dla uczniów, którzy ukończą naukę stara się Zarząd szkoły. Do nauki może być przyjętym uczeń, jeżeli, ukończył szkołę ludową i przynajmniej 13 rok życia. Kto nie ukończył szkoły ludowej ma udowodnić, że w inny sposób nabrał wprawy w czytaniu i pisaniu. Zapisywać można uczniów zwyczajnych od 1 do 30 września. Miejsc wolnych jest 3. Zgłoszenia późniejsze uwzględnione nie będą. Zgłoszenia o przyjęcie ucznia należy podawać do Zarządu warsztatu. Wszelkich bliższych wyjaśnień tak co do przyjęcia jak również i trwania nauki udziela instruktor zakładu p. B. Gąsiecki. Zgłaszać się

można co dnia od godziny 9 przed południem do 1 po południu w budynku szkolnym dom p. Miłkowskiego I piętro w rynku. Zgłoszenia pisemne mogą być już teraz nadsyłane pod adresem Zarządu szkoły. Przy szkole istnieje internat, w którym ubodzy uczniowie za skromną dopłatą dostają całe utrzymanie. Wobec budzącego się ruchu przemysłowego w naszym kraju mają uczniowie tkaccy coraz lepsze widoki zdobycia dostatniego zarobku.

Zmiana obrządku. Ludność wiejska gminy Opryszkowce powiatu bóbreckiego przeszła w dwóch trzecich częściach z obrządku grecko-katolickiego na rzymsko-katolicki. Powodem zmiany miało być postępowanie ks. Kołomyjca, grecko-kat. proboszcza, moskalofila, który z całą zjadliwością rzucał się na swoich parafijan, mających żony obrządku rzym.-kat.

Inwestycje miejskie w Tarnowie. W mieście panuje obecnie ruch niezwykły. Po domach wprowadza się instalacje wodociągowe i elektryczne, na ulicach ustawia się słupy i rozpina na nich druty, które będą rozprowadzać prąd elektryczny dla oświetlenia i dla celów drobnego domowego przemysłu. Ośrodek całego ruchu stanowi elektrownia, gdzie w głównej hali fabrycznej ponstawiano najważniejsze maszyny. Pozatem ułożono już także na 2 klm. długi kabel, który będzie służył do przeprowadzenia prądu z elektrówni do Świerczkowa, do źródeł. Robotami kieruje budowniczy miejski p. Zaremba, ułożeniem kabla zajmuje się inż. Rodakowski.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Żółkwi zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Zgłoszeń wystawców krajowych wpłynęła już znaczna ilość. Roboty na terenie wystawowym w całej pełni. Uroczyste otwarcie Wystawy nastąpi 3 września. Zapowiedziano już kilka wycieczek między niemi jedna z inicjatywy Ligi Pomocy przemysłowej i lwowskiej „Pomocy przemysłowej“ 8 września przybędzie osobnymi pociągami. Komitet czyni zabiegi celem uzyskania na czas trwania wystawy zniżek cen jazdy w formie biletów powrotnych. Jak się dowiadujemy z wystawą będzie połączony 5 dniowy jarmark wyrobów krajowych, a komitet wystawy postanowił od uczestniczących w jarmarku firm krajowych nie pobierać opłat za miejscowe. Należy się spodziewać, że pp.: przemysłowcy, rękodzielnicy i kupcy, którzy do tej pory swego udziału jeszcze nie zgłosili, uczynią to bezzwłocznie, aby tą jedyną większą w tym roku wystawę uświetnić, przesyłając zgłoszenia do Towarzystwa Pomocy przemysłowej w Żółkwi.

Pogrzeb śp. Klimka Bachledy. Wczoraj rano przy tłumnym udziale publiczności po odprawieniu modłów w starym kościele w Zakopanem ruszył kondukt do nowego kościoła. Podczas mszy śpiewał chór teatru poznańskiego. Trumnę nieśli turyści tatrzańscy. Nad grobem przemawiali ks. Kaszelewski, Jerzy Żuławski, dr Klemensiewicz, St. Roj, dr Danielak i Józef Gąsienica. Orkiestra góralska odegrała pieśń żałobną, a chór odśpiewał „W mogile ciemnej“. Przy wyjściu z cmentarza zbierano składkę na pomnik dla śp. Bachledy.

Dla rodziny śp. Klimka Bachledy. Ażeby rodzinie tragicznej ofiary turystyki zapewnić byt drogą publicznej ofiarności zawiązał się w Zakopanem z grona turystów i letników Komitet, w skład którego wchodzą: prof. Fr. Nowicki, dr Stefan Komornicki, dr Dłaski, Matuziński, Znamięcki, Curuś, ks. Bernacki, dr Danielak, Czerwiński, Jeronim ks. Kaszelewski, Z. Klemensiewicz, Kordys, dr Kulczyński, Roy, Puszetówna, Tabeau, Szymborski, Zamski. Komitet ten wydał odezwę, nawołującą do składek na ten cel.

Nowy wypadek w Tatrach. Trzech uczniów gimnazjalnych, którzy przybyli do Zakopanego pieszo ze Stryja, wybrało się wczoraj rano na wycieczkę na Giewont. Na Kondratowej hali zboczyli ze zwykłej drogi i usiłowali po skałach odrazu wejść na ścianę Giewontu. Jeden z nich, syn radcy sądu ze Stryja Tadeusz Majer, uczeń VIII klasy, pośliznął się i spadł w dół. Zawezwane pogotowie ratunkowe odnalazło Majera, który ma pękniętą czaszkę. Majera przewieziono o godzinie 5 po południu do prywatnego szpitala dra Gawlika. Życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

Zawalenie się sokolni w Strzyżowie. W Strzyżowie budują gmach „Sokoła“. Mur wyciągnięto pod dach, lecz cały budynek stoi na bagnie i wskutek tego „Sokół“ już się wali. Jedna ściana frontowa od wewnątrz silnie zarysowana — a kilka ścian wewnętrznych bądź popękało, bądź się zawaliło. Teren, na którym stoi budynek, nie nadaje się wcale pod budowę tak dużego gmachu, ale cóż kiedy w wydziale „Sokoła“ rządzi niepodzielnie Chuchla, któremu żadne przestrogi i tłumaczenia nie pomogą, bo na wszystko ma stereotypową odpowiedź, że „jakoś to będzie“. Gdy jeden z członków wydziału przestrzegał przed budową „Sokoła w obecnem miejscu, to p. Chuchla tak przedstawił rzecz całą, że reszta członków zgodziła się na wszelkie jego projekta. Opowiadają, że cały ten gmach spoczywa na betonowym fundamencie głębokim aż na 80 cm.

Sprawy targowe w Sanoku. Panującej i u nas wszechwładnie drożyźnie mięsa i wędlin — możnaby skutecznie zapobiedz, wezwawszy energicznie Zarząd gminy, aby nie robił żadnych przeszkód dowożącym mięso z obcych miejscowości, aby ustanawiał co miesiąc cenniki mięsa i pieczywa, do czego jest ustawowo zobowiązany, aby karał dotkliwie wszystkich przekupniów, którzy od wczesnego ranka wykupują po targach przynoszone do miasta wiktuały. Należałoby także choćby nawet poprosić p. Komisarza rządowego, aby zamiast lamować przez kilka godzin rynek obrócił ten czas na rewizję sklepów z wiktuałami, jatek, piekarń itd. Wtenczas okazałoby się, że nietylko Michał Słuszkiewicz, ale i inni sprzedają trujące i szkodliwe zdrowiu wiktuały. Od czego wreszcie jest suto płatny inspektor policji i suto ustrojony sierżant? Zresztą postarajmy się wybrać taką Radę gminną, którąby dbała nie tylko o swe dobro, ale całego miasta.

W diecezji przemyskiej mianowany został administratorem w Krzywczy ks. Wł. Solecki, wikary w Przeworsku. Prezentę na probostwo w Laszkach koło Jarosławia otrzymał ks. Fr. Zawista, zastępca katechety I gimn. w Rzeszowie. Przeniesieni: ks. Fr. Sienicki, administrator w Rudołowicach, na posadę kooperatora w Radenicach; ks. Z. Rychel, administrator w Bieczu, na posadę kooperatora w Chyrowie i ks. J. Pelczarski, zastępca katechety przy szkole ludowej w Starym Samborze, na posadę wikarego do Przeworska. Konkurs na opróżnione probostwo w Krzywczy rozpisano z terminem do 7 października.

Poseł Staruch w odpowiedzi na zasuspendowanie w czynnościach wójta w Słobodzie złotej wniósł rzekomo protest do ministerstwa i namiestnictwa z oświadczeniem, że „nieustawowego zarządzenia nie usłucha“ i będzie dalej urzędował, bo przeciw posłowi bez zezwolenia parlamentu nie wolno wdrażać żadnego dochodzenia, nawet dyscyplinarnego, zresztą nie popełnił on niczego przeciw ustawie.

Śmierć od pokąsania. W gminie Wyciążach dnia 14 bm. po południu pokąsał wieprz w nogę żonę Antoniego Nowaka (starszego) tak dotkliwie, iż po krótkiej chwili nieszczęśliwa kobieta umarła.

Z innych zaborów.

Zamordowanie nauczyciela. Przedwczoraj około godziny 7 rano straż ziemska oddziału mokotowskiego w Warszawie zawiadomioną została, iż w pobliżu folwarku Henryków znaleziono zwłoki jakiegoś przyzwoicie ubranego, młodego jeszcze mężczyzny. Wkrótce władze policyjne udały się na wskazane miejsce i istotnie w rowie, oddzielającym szosę od pola, znaleziono zastygłego trupa. Dokonano doraźnych oględzin i przekonano się, że człowiek ów został zamordowany. Na ciele zabitego dostrzeżono sińce i rany zadane jakimś ciężkim narzędziem. Z dowodów osobistych, znalezionych przy ofierze tajemniczego mordu, okazało się, iż był nim 35-letni Wacław Krzyżanowski, nauczyciel seminarjum. Według na razie powziętych przypuszczeń, Krzyżanowski prawdopodobnie padł ofiarą grasujących pod miastem bandytów, którzy, napadłszy go w nocy, obrabowali, a następnie zabili.

Ze świata.

Robotnicy polscy w Danji. Coraz więcej naszego ludu udaje się na zarobki do Danji. Położenie tych robotników jest dość przykre, gdyż padają często ofiarą wyzysku nietylko ze strony pośredników, którzy namowami swemi wyprowadzają ich z kraju, a następnie umieszczają u niesumiennych pracodawców. Takich faktów można byłoby więcej w Danji zebrać, gdyby ktoś tam opiekował się polskimi wychodźcami, żyjącymi na rożnych fermach. W celu zapobieżenia wyzyskowi naszego ludu w Danji, kilku księży z W Ks. Poznańskiego postanowiło udać się do Danji i osiedlić tam, aby nieść posługę duchowną naszym rodzinom robotniczym, opiekować się niemi i bronić przed wyzyskiem. W tym celu duchowni ci odbywają obecnie studja języka duńskiego i po paru miesiącach wyjadą.

Wyścigi gołębi listowych urządziło pewne niemieckie towarzystwo nadreńsko-westfalskie i w tym celu puszczono w Toruniu przeszło 1000 nadesłanych gołębi. Pierwszy gołąb przyszedł na miejsce przeznaczenia nazajutrz. Gołąb ten przebył przestrzeń przeszło 800 kilometrów w przeciągu 29 godzin 53 minut czyli na minutę 446 metrów. Ostatnie gołębie znalazły się na miejscu wieczorem.

Afera Crippena. „Daily Mail“ donosi z Quebeck: W sprawie Crippena przygotowuje się podobno zwrot sensacyjny. Żona inspektora Dew'a, który Crippena przyaresztował, twierdzi, że żona Crippena „la belle Elmore“ żyje i że sama ją widziała. Pani Dew twierdzi, że całą sprawę zaaranżowano w celu reklamy dla Belle Elmore. Dowodem tego ma być także spokój, jaki Crippen do tej chwili okazuje.

Nowe sensacyjne morderstwo w Londynie. W marcu b. r. do jednego z domów sprowadziła się pewna para małżeńska. Zachowaniem swojem nie dawała ona powodu do szczególniejszej uwagi. Przed 3 tygodniami wyprowadzili się owi małżonkowie. Dopiero jednak wczoraj wszedł właściciel domu do jego wnętrza, a to celem pokazania go nowym najemcom. Gdy przestąpiono próg izb parterowych, zwiedzających ogarnęło przerażenie. Podłoga całego parteru zbryzgana była krwią, ślady krwi wiodły do kuchni, a stamtąd schodami na pierwsze piętro, gdzie w jednym z pokojów znaleziono masę papieru gazetowego. Gdy papier ten usunięto, znaleziono trupa starca z poderżniętem gardłem. Zamordowany liczyć mógł lat 70. Policja przybywszy natychmiast na doniesienie właściciela domu, zarządziła dochodzenia. Z zeznań sąsiadów okazało się, że do owej pary małżeńskiej często przychodził w odwiedziny nieznany starzec. Dalsze dochodzenia w toku. Poszukiwania za ową parą małżeńską są na razie bez rezultatu.

Wrażenia z lotu aeroplanem.

Zwycięzca jednego z etapów olbrzymiego wyścigu na wschodzie Francji, Aubrun, który jest lotnikiem dopiero od grudnia r. z., tak opisuje w »Matinie« swoje wrażenia podczas lotu do Nancy.

Szybko się myśli, tam w górze — pisze Aubrum. — Ta mgła, to musi być Sekwana. Zobaczyłem pod mgłą ową jakby literę Y. skąd wniosek: to jest zbieg rzek Sekwany i Marny. Skierowałem się według prawego ramienia tego Y aż do Corbeil. Od tego punktu począwszy, leciałem, kierując się wyłącznie mapą.

Odbywszy pierwszy etap w chwili, gdy rozpoczynałem przelot drugiego, we wtorek z rana, odczułem dwa wrażenia: wezbrania odwagi, że już mi się powiodło — i strasznego niepokoju, bo już w samochodzie poznałem część drogi, nad którą miałem lecieć. Nierówności gruntu, które się odczuwa podczas jazdy po ziemi, mają swój poważny wpływ na jazdę powietrzną.

Kiedy się przelatuje nad doliną, otrzymuje się albo atak wiatru z góry, który ciągnie w dół, jak ciężar z ołowiu przy groźbie strzaskania o ścianę przeciwległą, albo wir, który obwija, który chwieje aparatem, który daje wrażenie jego zmiany pozycji, i nie można wydobyć się z tej targaniny żadnym wysiłkiem woli. To nie człowiek drży — to aparat.

Przeciwnie, gdy się przebyło tę otchłań i kiedy przed nami wyrasta pagórek, dosłownie się odurzająco rozkosznego uczucia, że wystarczy rozkazu, aby podnieść skrzydlatego konia i dać mu przeskoczyć przeszkodę. Wiatr, który wypada z głębi doliny, sam niesie wprost w górę — pomaga.

Jakiż jest nastrój duchowy wśród tych trudności i radosnych wrażeń?

Wyżej, niż wolny wiatr, bije prosto w twarz wicher śruby motorowej. Ten wir śruby ogłusza. Ucho jest jakby zatkane. Istnieją już tylko wrażenia wzrokowe. Oczywiście, wzrok szuka drogi. Ale to nie przeszkadza uczuwać radości z odkrywania ziemi z wysokości chmur. Tego rana wzniosłem się na wysokość conajmniej 1000 metrów żeby uciec z mgły.

Byłoby kłamstwem mówić, że nigdy się nie pomyśli: „a gdyby tak złamało się coś?“ Ale natychmiast się myśli: „Zlecieć z 1000 metrów, czy z 20 metrów, w tem niema różnicy!“ Jednocześnie uczuwa się coś, jakby większe bezpieczeństwo w olbrzymiem oddaleniu przeszkód, jeżących się na ziemi, tam w dole.

Ptaki nie wzlatują wyżej ponad 300 metrów nad ziemią. Jaskółki nieraz zapędzą się wyżej, ale zagle zawracają: rozpoznały człowieka.

»Tego rana spotkałem w mojej drodze powietrznej trzech ludzi — ptaków. Naprzód Lagagneux. Z całym swoim humorem dziecka Paryża, ukłonił mi się kiedym go mijał. Potem leciałem o sto metrów pod Lindpaitenem. Posłałem mu: dzień dobry! On był za wysoko i już poza mną. Nie widziałem jego odpowiedzi.

W końcu ujrzałem o 150 metrów pod sobą Leblanc'a. Poznałem go po małym baskijskim bereciе. Słońce odbijało się w ruchach jego skrzydeł, jak w zwierciadle — płynął w promieniach. Przez kilka kilometrów lecieliśmy razem. Nagle on skręcił na prawo. Nie chciałem lecieć za nim. Jego kierunek do niego należał, a jeżeli jego aparat był szybszym od mojego, byłbym się zgubił lecąc za nim.

Mgła gęsta. Miałem przed sobą mur, utworzony drzewami. Nagle, poza nim ujrzałem Toul, tak ziemię obiecaną. Leblanc leciał na prawo odemnie. Dążyliśmy do tego samego punktu — do Nancy.

Powódź w Japonji.

Rok bieżący jest rokiem komet, burz i powodzi. Niebywałe zalewy nawiedziły Francję, Niemcy nad Renem, Węgry, Serbję. Pioruny zabiły kilkaset ludzi. Orkany zatopiły mnóstwo okrętów.

Teraz te katastrofy żywiołowe przenoszą się na drugą półkulę.

Japonję nawiedziła niepamiętna powódź. Rozjuszone fale porwały całe miasta i wsie, zatopiły mnóstwo osób. W samem Tokio 30.000 domów stoi pod wodą; wprawdzie domki japońskie są małe, ale i to cyfra przerażająca. Ruch kolejowy w okolicach Tokio przerwany. Wielu miastom i wsiom grozi głód wskutek zupełnego odcięcia od świata.

W takiem położeniu znajduje się także samo Tokio, pozbawione wszelkich komunikacji lądowych.

W Jokohamie pękły wielkie rury wodociągowe, tak, że miasto jest bez wody. Mętne fale powodzi porwały cały hotel Hakome porywając piętnastu ludzi, o których wszelki słuch zaginął. Koło Kornizawa zapadł się tunel, grzebiąc pięćdziesięciu robotników.

Powódź uczyniła wogóle tak straszne spustoszenia, że niema mowy, aby można było wznowić ruch kolejowy pomiędzy Kobe a Tokio przed dniami dziesięciu. Nie podobna jeszcze ogarnąć rozmiarów katastrofy, znanej dopiero z dorywczych telegramów, ale już teraz szkody obliczają na wiele miljonów.

Ilu ludzi zginęło dotychczas nie podobna stwierdzić dokładnie. Ale w zniszczonych wsiach i miastach musi być mnóstwo ofiar.

Telegramy.

Sprawa budowy kanałów.

Wiedeń. Konferencja prezydjum Koła z bar. Bienerthem odbędzie się 20 bm. przy udziale ministrów Weisskirchnera, Dulęby i Bilińskiego. Rząd zakomunikuje przywódcom polskim wynik dotychczasowych studjów co do budowy kanału Dniestr-Wisła. Prezydjum Koła zaś przedłoży memorjał, wypracowany w tej sprawie przez dyrektora departamentu meljoracyjnego i dróg wodnych w Wydziale krajowym, pos. Kędziora. Z polskiej strony przedłożonych będzie kilka projektów urzeczywistnienia kanału Wisła-Dniestr.

Walka Hiszpanji z Watykanem.

Rzym. „Osserwatore Romano“ zaprzecza, jakoby Stolica apost. interwenjowała, by nie odbyły się żadne dalsze demonstracje przeciw polityce rządu hiszpańskiego. Dziennik dodaje, że Stolica apostolska zupełnie zdala stoi od akcji podjętej przez hiszpańskich katolików przeciw polityce rządu dla ochrony swych praw, a więc i tendencyjne doniesienia, przypisywane Stolicy apostolskiej, są zupełnie fałszywe.

Madryt. Rząd zakazał odbycia zgromadzenia projektowanego przez Karlistów i republikanów dnia 28 bm. w Katalonji.

W obronie rozbrajanych Bułgarów.

Zofja. Grupa zbiegów macedońskich w ilości około 1900 towarzyszy niedoli chce przesłać posłom mocarstw memorjał, w którym przedstawi szykany tureckie przy rozbrajaniu i zwróci się z prośbą do mocarstw o interwencję w Konstantynopolu, aby prześladowaniu kres położono i zbiegowie mogli swobodnie powrócić do Macedonji.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Zmartwychwstała. 1)

Towarzystwo zbierało się do obiadu. Lokaje usługiwali powoli, bez pośpiechu, oczekując na spóźnionych gości. Kuracjusze z ciekawością odwracali się za każdem otworzeniem drzwi, aby zobaczyć nowe twarze. Jest to główną rozrywką u wód. Czeka się obiadu, aby popatrzeć na świeżo przybywających i zgadywać, kto to, czem się zajmuje, oczem myśli.

Tego wieczoru przybyły tylko dwie osoby, mężczyzna i kobieta, ojciec z córką. Przybyli zrobili odrazu na mnie wrażenie typów Edgara de Poe, oboje nosili na sobie ślady cierpienia. Widać było, że los tych dwoje prześladuje. Ojciec wysoki, szczupły, cokolwiek przygarbiony i, pomimo młodej jeszcze twarzy, zupełnie siwy. Córka w wieku 24—25 lat, nizkiego wzrostu, także bardzo szczupła, blada, wygląda na zmęczoną i stroskaną. Była ładna, lecz pięknością „nie z tego świata". Jadła bardzo powoli, jak gdyby nie miała władzy w rękach.

Siedzieli naprzeciwko mnie. Spostrzegłem, że ojciec cierpi na dziwne drgawki. Za każdym razem, gdy chciał coś wziąć, ręka jego robiła jakieś szybkie koło, jakis szalony zygzak, zanim dotknęła tego, czego szukała. Te drgania konwulsyjne były tak przykre, że odwróciłem się.

Spostrzegłem, że córka przy jedzeniu nie zdjęła z lewej ręki rękawiczki.

Po obiedzie wyszedłem się przejść po parku, należącym do zakładu. Wieczór był parny. Błądziłem po cienistej alei, do której dochodziły wesołe dźwięki orkiestry kasynowej.

Nagle spostrzegłem idących powoli w swoją stronę ojca z córką. Powitałem ich ukłonem, jak się wita sąsiadów hotelowych, gdy ojciec podszedł do mnie i zapytał:

— Czy nie byłby Pan łaskaw poradzić nam, w którą stronę mamy się udać, aby się przejść przyjemniej i bez wielkiego zmęczenia? Przepraszam, że fatyguję pana.

Ofiarowałem się zaprowadzić ich do dolinki, leżącej na dnie wązkiego wąwozu, gdzie, między urwistemi, porosłemi lasem skałami, płynęła mała rzeczka. Zgodzili się.

Idąc, rozmawialiśmy o leczniczych własnościach wód.

—Córka moja — zaczął nieznajomy — cierpi na niezwykłą chorobę, której przyczyny nikt zrozumieć nie może. Jedni lekarze twierdzili, że to choroba serca, drudzy mówili o wątrobie, inni znów o schnięciu mleczа... Teraz odkryli chorobę żołądka i dlatego przybyliśmy tutaj... Chociaż ja myślę, że wszystkiemu winne nerwy... W każdym razie to smutne!

Przyszły mi na myśl jego drgawki, zapytałem więc:

— Czy to nie dziedziczne? Zdaje mi się, że i pańskie nerwy nie są w porządku...

Odpowiedział spokojnie:

— Moje?... O, nie!.. Nigdy na nerwy nie chorowałem.

Zamilkł, lecz po chwili odezwał się:

— Ach, pan ma na myśli te drgania ręki, gdy biorę coś? Dostałem ich wskutek strasznego przerażenia, jakiego doznałem... Niech pan sobie wyobrazi, że córka moja była za życia pochowaną...

Zdziwiony, nie odpowiedziałem ani słowa, a on po chwili ciągnął dalej:

— Julja przez czas jakiś cierpiała na straszne ataki sercowe. Znaliśmy skutki podobnej choroby i byliśmy przygotowani na wszystko.

Pewnego razu przyniesiono ją z ogrodu martwą... Lekarz skonstantował śmierć... Siedziałem przy zwłokach przez dwie doby... Sam ułożyłem ją do trumny i odprowadziłem na cmentarz, gdzie złożono ją w grobach rodzinnych. Pochowaną została w sukni balowej, z wszystkiemi kosztownościami...

Miałem ją jedną, żonę straciłem już dawno. Powróciłem samotny, przybity i z bólu oszalały. Padłem w fotel bez sił. Stary mój sługa, Prosper, który pomagał mi ubierać i kłaść w trumnę Julję, wszedł po cichu i spytał.

— Może by pan zjadł co?

Poruszyłem głową przecząco, nie mówiąc nic. C. d. n.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.